Nr 22 Kraków, Piątek 27 Stycznia 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 4 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Rękopismów nie zwraca się. — Reklamacye otwarte wolne od opłaty pocztowej. — Egzemplarzy redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi: Ul. św. Krzyża L. 18. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 189.

Sytuacya parlamentarna.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 26 stycznia

Wiedeń. (Tel. wł.) Sytuacya parlamentarna zarysowuje się w sposób bardzo zajmujący. Dzisiejsza „Reichspost", organ chrześcijańsko-społeczny, ogłosiła obszerny artykuł o sytuacyi, w którym sfery parlamentarne dopatrują się, jako autora byłego ministra robót publicznych Dra Gessmanna. Autor artykułu zwraca uwagę gabinetu na to, iż jest niepożądanem i dla nowego rządu niewłaściwem, aby w programie prac parlamentarnych pomieszczano tylko same konieczności państwowe. Zaniedbuje się natomiast zupełnie konieczności ludowe. Artykuł zwraca w dosyć stanowczy sposób uwagę, że nawet te konieczności ludowe, które są najpilniejsze, nie wchodzą zupełnie na porządek dzienny obrad. Może to wywołać niezadowolenie, które dla rządu w obecnej sytuacyi byłoby niepożądanem Izba na razie wprawdzie nie protestuje zbyt głośno i natarczywie przeciw temu, ale w interesie rządy leży, aby jak najprędzej postarał się o włączenie do planów swoich i załatwienia najpilniejszych konieczności ludowych.

Celem artykułu jest zwrócenie uwagi rządu i przewodniczących klubów, którzy na dzisiejszej konferencyi będą układać porządek prac Izby na czas najbliższy, aby zwrócili na ten brak uwagę i włączyli do programu prac Izby przynajmniej ustawę o kolejach lokalnych.

Groźne chmury.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Neue Freie Presse" donosi, że w kołach parlamentarnych panuje dosyć **silne naprężenie**. Wśród stronnictw panuje niezadowolenie z powodu przedłożeń rządowych o wydatkach na marynarkę i wojsko. Dzisiaj przedpołudniem odbył posiedzenie niemiecki związek narodowy. O przebiegu narad ogłoszono komunikat, z którego wynika, że poszczególni posłowie są niezadowoleni, że rząd podnosi żądania odnośnie do konieczności państwowych, a nie załatwia potrzeb ludowych.

Po parlamencie obiega pogłoska, że gdyby taki nastrój nadal się utrzymywał, rząd musiałby pomyśleć **o rozwiązaniu izby i rozpisaniu nowych wyborów**.

Kalendarz parlamentarny.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsze posiedzenie jest na pewien czas ostatniem. W poniedziałek, jak już donosiliśmy, zbiorą się delegacye austryackie. Pierwsza rozpocznie obrady komisya spraw zagranicznych, we środę odbędzie się plenarne posiedzenie delegacyi, a na niem nastąpi wybór wiceprezesa w miejsce Dra Głąbińskiego. Wiceprezesem zostanie wybrany Dr Kozłowski. Potem obradować będą dalej poszczególne komisye delegacyjne.

Izba przez pierwszą połowę lutego nie będzie odbywać posiedzeń. 7 lutego zbierze się na pierwsze posiedzenie komisya budżetowa. Inne komisye na razie zawieszą swą pracę. Również na czas dłuższy wstrzyma swe prace komisya bankowa. Panuje w niej bowiem przekonanie, że dopóki w sejmie węgierskim sprawa bankowa nie zostanie jako tako załatwioną, tak długo nie może komisya austryackiego parlamentu nad tą sprawą obradować. W komisyi bośniackiej także zawieszono pracę, gdyż okazuje się, że tekst przedłożenia w sprawie bośniackiej wniesionego do sejmu węgierskiego jest inny, niż tekst przedłożenia austryackiego. Tekst węgierski przyznaje znacznie większe prawa do Bośni i Hercegowiny rządowi węgierskiemu, natomiast prawa rządu austryackiego usuwa zupełnie na plan drugi. Wczoraj na posiedzeniu komisyi projektowano nawet wystosowanie adresu do Korony w tej sprawie.

Zachodzi bowiem obawa, że jeśli ustawa w takiem dwojakiem brzmieniu zostałaby zatwierdzona, rząd węgierski mógłby pewnego dnia opierając się na niej, Austryę zupełnie wyrugować i zagarnąć anektowane kraje wyłącznie dla siebie.

Wreszcie należy zanotować jeszcze jeden charakterystyczny szczegół. Sojusz między Dr Bilińskim a pos. Stapińskim został ostatecznie ugruntowany. Dowodem tego jest, że pos. **Stapiński złożył mandat do komisyi budżetowej, a w jego miejsce wczoraj został wybrany Dr Biliński**. Tak więc z łaski ludowców były minister skarbu ma w rękach dwa najważniejsze mandaty do komisyi bankowej i budżetowej, a dzięki temu może odgrywać znowu poważną rolę polityczną.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego uchwalono zmianę statutu Koła w tym kierunku, że odtąd Koło **mieć będzie nie 3 ale 4 równorzędnych wiceprezesów.**

Następnie wybrało Koło czwartym wiceprezesem reprezentanta partyi konserwatywnej Dra **Antoniego Górskiego**. Dr Górski jest posłem z miast Leżajsk-Nisko Mielec.

Na pogrzeb X. Jażdżewskiego do Środy wyjeżdżają: pp.X. Kopyciński, Ruebenbauer i Bojko. Na pogrzeb p. Funkego do Litomierzyc udają się pp. Jabłoński, Zamorski i Łuszczkiewicz.

Wiedeń, (Tel. wł.) Dzisiaj o godzinie 2 po południu odbyło się posiedzenie Koła polskiego poświęcone dyskusyi nad polityką zagraniczną. Członkowie Koła należący do delegacyi mają na dzisiejszem posiedzeniu otrzymać dyrektywy postępowania przy obradach delegacyjnych.

Izba posłów.

Wiedeń. (T. B.) Izba posłów prowadzi dzisiaj dalszą debatę nad budżetem.

Poseł Udržal zaznacza, że za bar. Bienertha waśń narodowa tak dalece się wzmogła, że nie ma nadziei dla pomyślnej pracy gospodarczej. Na podstawie budżetu na rok 1911 stara się udowodnić, że bar. Bienerth nie wypełnia przyrzeczeń co do popierania wytwórczości rolniczej i że pojedyncze pozycye na rolnictwo zostały w preliminarzu zmniejszone.

Poseł Udržal oświadczył dalej, że w sprawie **dróg wodnych** Czesi nie pragną rewizyi tej ustawy, ale chcą, aby trwano przy całoj osnowie ustawy. Zamianowanie jednego czeskiego urzędnika ministrem, nie nastąpiło w interesie Czechów, lecz tylko dla pokrywania ku górze i dla Polaków, którzy zresztą nie mogą wziąć odpowiedzialności za to, że wraz z Niemcami rządzą przeciw (!) Słowianom. Oświadczenie bar. Bienertha, że kurs pozostanie dawny, oznacza utrzymanie hegemonii mniejszości. W łonie rządu znajdują się żywioły nieprzyjazne dla państwa. Rewolucyjni obstrukcyoniści sejmu czeskiego i morawskiego w Wiedniu odgrywają rolę kaznodziei lojalności. Panowie ci tu w Wiedniu obmawiają Czechów, którzy są dobrymi lojalnymi Austryakami.

Czeska delegacya musi pozostać w opozycyi ze względów gospodarczych i politycznych. Każdy, kto dba o przyszłość państwa i o zdrowe podstawy jego rozwoju, znajdzie w Czechach zawsze pewnych sojuszników i współpracowników.

Po p. Hauserze (chrześc.-społ.) dyskusyę zmknięto i wybrano mówców jeneraln. pro p. Kozłowskiego, contra p. Kramarza.

Zabrał głos Dr Kramarz.

Posiedzenie trwa dalej.

Postulaty nauczycielstwa ludowego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezes Koła polskiego konferował dzisiaj z deputacyą nauczycieli ludowych przybyłą z Galicyi. Deputacya przedłożyła Kołu polskiemu, parlamentowi i rządowi następujące życzenia imieniem ogółu nauczycielstwa galicyjskiego.

Nauczyciele domagają się 1) zmiany § 55 ustawy szkolnictwa krajowego w tym kierunku, aby podwyższono pensye nauczycieli ludowych i zrównano z XI, X, IX i VIII rangą urzędników państwowych;

2) aby państwo przyczyniło się do podwyższenia płac nauczycieli, przeznaczając na ten cel 50 procent potrzebnej sumy;

3) aby rząd przyznał nauczycielom ludowym te same zniżki kolejowe, jakie mają przyznane urzędnicy państwowi.

W Kole polskiem panują pod względem traktowania życzeń nauczycieli rozbieżne zapatrywania. Podnoszą się głosy, które utrzymują, że z pobudek autonomistycznych nie należy popierać projektu, aby państwo dawało 50 procent na podwyższenie płac nauczycielom ludowym, wtedy bowiem wbrew zasadzie autonomistycznej nauczyciele staliby się funkcyonaryuszami państwowymi. Drugie zdanie idzie w tym kierunku, że i tak Rada szkolna krajowa ma charakter rządowy, a starostowie i inspektorzy są także funkcyonaryuszami rządowymi, więc w interesie nauczycielstwa niema dostatecznych racyi do wysuwania na pierwszy plan kwestyi autonomii, ale należy przyjąć pomoc rządową, aby polepszyć byt szeregom ludzi z wytężeniem pracujących. — Życzyć by należało, aby Koło polskie poparło tę drugą opinię i w interesie nauczycielstwa ludowego galicyjskiego przyłączyło się do akcyi innych stronnictw politycznych, które starają się o polepszenie bytu nauczycieli w całej Austryi i zrównanie ich z płacami w czterech niższych klasach urzędników państwowych.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 26 stycznia.

Sprawa Machajskiego.

Zakopane (Tel. wł.) Otrzymujemy następujący telegram:

„List p. Wacława Sieroszewskiego przeczytałem dzisiaj. Za wyrządzoną mu mimowolnie krzywdę publicznie Machajskiego przepraszam. Odpowiedź na list Sieroszewskiego wyślę jutro rano do dzienników.

Dr Kazimierz Dłuski, Dyrektor Sanatoryum w Zakopanem.

Ponowny wybór p. Skłodowskiej.

Paryż. (Tel. wł). P. Curie-Skłodowska kandyduje ponownie na członka Akademii w miejsce zmarłego uczonego Tannery. Nie ulega obecnie wątpliwości, że zostanie wybraną, **jako membre libre.**

Pospieszne zbrojenia Francyi.

Paryż. (T. B.). Komisya marynarki Izby ustanowiła, że budowa pancerników rozpoczętych w r. 1910, ma być ukończoną za 3 lata, na co przedtem potrzeba było czasu 6—7 lat. Komisya czuwa nad sprawą tą tak dalece, że co 8 dni każe sobie przedkładać sprawozdanie o postępie robót.

Dżuma w Pekinie.

Paryż. (Tel. wł.)Do „New Jork Heralda" donoszą z Pekinu, że **dżuma rozszerza się w mieście i jego okolicy w zatrważający sposób** Głównymi rozsadnikami zarazków dżumy są szczury. Zimno nie zabija zarazków dżumy i wobec tego, mimo zimy, zaraza rozszerza się. Serum Jersin w zastosowaniu okazało się bezskutecznem. W Charbinie zmarło w ostatnim czasie **30 osób**, w Pekinie i okolicy **2776 osób**. Pekin wyludnia się coraz bardziej. Trybunał międzynarodowy, który obradował w Pekinie, przestał odbywać posiedzenia, gdyż **wszyscy członkowie uciekli**. Tak samo uciekli z Pekinu prawie wszyscy członkowie ciał dyplomatycznych.

Walki w Ameryce.

Londyn. (T. B.) B. Reutera donosi z Nowego Jorku: Według doniesień z granicy meksykańskiej powstańcy zajęli San Ignazio. Według najniższych szacowań, meksykańskie wojska związkowe straciły w ostatnim tygodniu podczas walk 80 zabitych i 50 rannych.

Z chwili bieżącej

W sprawie zajść uniwersyteckich, skierowanych przeciwko X. Zimmermannowi, odbyło się wczoraj posiedzenie plenarne Senatu akademickiego. Senat pod przewodnictwem rektora Dra Witkowskiego, rozpatrywał wnioski, przedstawione przez komisyę dyscyplinarną. Po żywej dyskusyi, która trwała od godz. 6 do wpół do 9 wieczór, Senat uchwalił wyrok na ekscedentów. **Wyrok ten, wbrew krążącym pogłoskom, jest bardzo łagodny.** Liczba relegowanych jest bardzo mała; upomnienia tylko otrzymała znaczniejsza liczba słuchaczów. Według bardzo prawdopodobnej wieści relegowanych ma być podobno tylko trzech słuchaczów, nagan udzielono kilkunastu uczestnikom awantur. Dodajemy, że wedle ustaw uniwersyteckich, nagana taka pociąga za sobą utratę uwolnienia od czesnego i utratę stypendyów.

Wśród młodzieży akademickiej panuje ogromne rozgorączkowanie. Wśród zbierających się w westybulu i po korytarzach gromadek studentów, krążą najrozmaitsze wieści o zapadłym wyroku. Przesadzona wiadomość o relegacyi kilkunastu słuchaczów, a udzieleniu nagany kilkudziesięciu, podana przez jeden z tutejszych dzienników, wywołała wzburzenie. Myśl o zorganizowaniu strajku młodzieży postępowej, rzucana przez pewne zbyt zdenerwowane wyczekiwaniem jednostki, nie znajduje w kołach młodzieży oddźwięku.

Głównym powodem wzburzenia młodzieży jest nieznajomość treści wyroku. — Tajemniczość ta wywołuje najrozmaitsze domysły i przypuszczenia. **Senat niepotrzebnie wywołuje wrażenie, że się lęka ogłoszenia wyroku.**

Młodzież postępowa zamierza przeciw wyrokowi, jakikolwiek on będzie, podnieść protest. O strajku nie ma mowy, gdyż postępowcy zdają sobie sprawr z ryzykowności takiego kroku. Nastąpić musiałyby dalsze kary. Zresztą olbrzymia część młodzieży pragnie już spokoju na uniwersytecie i nie da się wciągnąć agitatorom socyalistycznym w nowe awantury.

* * *

Jak się dowiadujemy — Senat ogłosi treść wyroku w poniedziałek.

Równocześnie toczy się śledztwo sądowe przeciw akademikom, którzy brali udział w burzliwych demonstracyach na pierwszym wykładzie X. Zimmermanna. Akademicy odmawiają zeznań, twierdząc, że są podlegli tylko Senatowi akademickiemu. — Podobno sąd nie zastosuje wobec nich środków przymusowych.

Namiestnik, żydzi a spis ludności. Donosiliśmy przed kilku dniami o oporze, z jakim spotyka się przepis namiestnictwa nakazujący wykreślanie języka żydowskiego z arkuszy spisowych. Ponieważ sprawa ta zaczyna przybierać szersze rozmiary, i ponieważ namiestnictwo otrzymuje ustawicznie rekursy w tej sprawie, wydał namiestnik p. Bobrzyński poufny okólnik do wszystkich starostów galicyjskich następującej treści:

Namiestnik stwierdza przedewszystkiem z zadowoleniem, że stosunkowo niewielka (!?) ilość ludności żydowskiej nie chce poddać się przepisom obowiązującym.

Poleca dalej starostom, aby w tych miejscowościach, gdzie opór ludności żydowskiej przy wykreślaniu z arkuszy spisowych języka żydowskiego się ujawni, najpierw stosowali w kilku — lub kilkunastu wypadkach kary pieniężne. Gdy zaś okaże się, że i te kary nie wpłynęły na zmianę umysłów, ma być przedsięwzięte **wykreślenie z urzędu**. Należy wtedy stronę wezwać i przy niej przekreślić wpisany język żydowski w arkuszu, spisać z wykreślenia osobny protokół, a na miejsce przekreślonego języka wpisać jeden z języków krajowych.

W ten sposób rozporządzeniem namiestnictwa została sprawa znacznie uproszczona, zwłaszcza, że w razie jeśli cała rodzina podała język żydowski za towarzyski rozporządzenie przepisuje, aby wzywano tylko głowę rodziny i potem całej rodzinie wykreślono język żydowski, a wpisywano krajowy.

Rozporządzenie namiestnika pozostawia więc uznaniu urzędnika, względnie stronie samej możność zadecydowania, jaki język ma jej być wpisany. Zachodzi tu obawa, że we wschodniej Galicyi zbyt wielu Rusinów przybędzie, a w zachodniej Niemców. Fakt bowiem, o którym już donosiliśmy, że żydzi krakowscy wpisują język niemiecki jako towarzyski, powtarza się w ostatnich dniach bardzo często.

Rekursy, które ze strony ukaranych żydów do namiestnictwa wpłynęły, były załatwiane w trzech dniach wszystkie odmownie, a biuro statystyczne przesłało wyroki oddziałowi egzekucyjnemu magistratu do wykonania. Do wczoraj jednak prawie wszystkie kary zostały wpłacone, tak, że aresztem nie ukarano jeszcze nikogo.

Koło polskie mówi!

Wiedeń, 25 stycznia.

(*Ma.*) Nowy prezes Koła polskiego Dr Stanisław Łazarski wygłosił dzisiaj wielką, programową mowę w Izbie. Słuchali tej deklaracyi nietylko wszyscy posłowie polscy, ale także liczni przedstawiciele wszystkich stronnictw, tak Rusini, Niemcy jak Czesi. — I przyznać trzeba, że wstępna mowa Dra Łazarskiego wypadła doskonale, formą i treścią zajęła słuchaczy, a tonem i stanowczością wywołała niezwykle silne wrażenie.

Dr Łazarski mówi po niemiecku płynnie i wykwintnie. Oczywiście nie tak ozdobnie, jak śp. Dzieduszycki, jeden z najwykwintniejszych oratorów w języku Goethego i Schillera. Ale w porównaniu np. z pierwszym prezesem Koła, Grocholskim, który zachował zawsze akcent i wysłowienie polskie, Dr Łazarski jest mówcą bez porównania lepszym. Z Grocholskim łączy go ów stanowczy, oficyalny ton, który przemówieniom jego nadaje już pod względem zewnętrznym siłę i powagę. Gdy Grocholski mówił, słuchała cała Izba jego krótkich, stanowczych deklaracyi. Zawierały one „ostatnie słowo" Koła polskiego, ostateczną granicę jego ustępstw, jasno określały stanowisko Polaków wobec rządu. Po mowie Grocholskiego rząd albo musiał podać się do dymisyi, albo zgodzić się na życzenie Koła.

Mutatis mutandis podobne wrażenie wywiera deklaracya Dra Łazarskiego. Przywraca ona znowu polityce polskiej jasność i stanowczość. Dr Łazarski oświadczył: „Odpowiednio do stanowiska rządu w kwestyi kanałów ułożymy nasze stanowisko wobec rządu". A w sprawie kanałowej — mówił prezes Koła — żądamy efektywnej akcyi rządu t. j. **przystąpienia do budowy dróg wodnych**. Czy jest tu coś niejasnego? Od dnia dzisiejszego muszą stronnictwa i rząd liczyć się z tem, **że Koło polskie odmówi swego poparcia każdemu rządowi, który kanałów budować nie zechce.** Powiedzianem to zostało dzisiaj prosto, bez patosu, ale też i bez niedomawiań i znaczącego mrugania okiem, jak to robił Dr Głąbiński. Obecnie i w kołach niemieckich zaczynają wierzyć, że Koło nadal będzie obstawać przy wykonaniu ustawy kanałowej. **Muszą się z tą myślą oswoić.** A rząd musi sobie zapamiętać słowa Dra Łazarskiego, że „Koło zastosuje swoje postępowanie do czynności rządu, a nie tylko do jego przyrzeczeń".

Tak więc Koło proklamowało dzisiaj politykę wolnej ręki i swobody postępowania. Na razie nie odmówi rządowi poparcia.

Drugi mowca polski Dr Antoni Górski podniósł szereg postulatów ekonomicznych Koła. Podobnie jak Dr Łazarski, polecił także Dr Górski gorąco rządowi sprawy rolnicze, jak postulat taniego kredytu dla ludności wiejskiej, reformę przepisów egzekucyjnych, zaprowadzenie urzędów pojednawczych, zniesienie podatku domowo-klasowego we dwóch najniższych klasach, pomoc z powodu zarazy pyskowej i racicowej itp.

Dzisiejszy dzień był dla Koła polskiego pomyślnym. Obaj polscy mówcy godnie reprezentowali Koło. Dr Łazarski wprowadził się do generalicyi parlamentarnej mową dobrą i rozumną. Udowodnił nią, że zasłużył na ten wysoki awans, jakiego mu Koło polskie udzieliło.

Mianowania. Minister robót publicznych na podstawie § 8 statutów austro-węgierskiego Muzeum sztuki i przemysłu w Wiedniu zamianował członkami kuratoryum tego instytutu na następny trzyletni okres funkcyjny tajnego radcę hr. Karola Lanckorońskiego i tajnego radcę, b. namiestnika hr. Leona Pinińskiego.

Jaką może być asymilacya żydów?

Utopie asymilacyjne rozwiały się doszczętnie. Dziś już — gdy sami żydzi coraz bezwzględniej zaznaczają swoje odrębne, a nawet wrogie wobec Polaków stanowisko — o „asymilacyi" mówią tylko ci, w których interesie leży fałszowanie jasnej, jak słońce, prawdy. Udają, że wierzą w asymilacyę przedewszystkiem nasi „liberalni" demokraci, — którzy, opierając swoją polityczną egzystencyę na żydach, bajkami asymilacyjnemi chcą przygłuszyć głos sumienia narodowego... Ale te bajki coraz mniej znajdują posłuchu, a prawdziwe jądro sprawy żydowskiej coraz jaśniej wyłania się z dotychczasowego chaosu najsprzeczniejszych sądów. Zjawisko to spostrzegamy nawet w tych kierunkach myśli społecznej, które dawniej jak ognia bały się antysemityzmu, a dziś — choć innemi drogami — dochodzą do tych samych, co i my wniosków. Wymowną pod tym względem jest świeżo ogłoszona broszura p. Andrzeja Baumfelda, znanego literata, pod tyt. „Sprawa polska — a żydzi". W broszurze tej autor porusza sprawę asymilacyi żydów i wypowiada uwagi niezmiernie trafne.

„Nawet „zasymilowany" żyd — pisze p. Baumfeld — czuje się zarówno towarzysko, jak i społecznie oddzielony.

„Jako powód tego wskazuje się często niechęć ze strony polskiej i t. p. Ja sądzę inaczej i wydaje mi się, że przyczyna leży głębiej, na dnie całej sprawy, bo oto w tym, że asymilacya ta jest czysto powierzchowna, jest upodobnieniem (tylko tyle!) języka, strojów, zwyczajów przy stole i t. d. — ale jakże daleko stąd do przeniknięcia duszą w duszę narodu, do przylgnięcia spragnionemi usty ku jego źródłu wiecznemu!

„Dla mnie — zaprawdę — niema poza tem asymilacyi. Mogą się asymilować żydzi w Niemczech, Francyi lub gdzieindziej — na to, żeby łatwiej było wspólne robić interesy.

Ale u nas, w Polsce, jeden jest tylko interes do zrobienia — i ten daleko leży poza wszelkimi celami materyalnymi. Wymaga on od człowieka, zrodzonego w krwi tradycyi polskiej, wielkiego trudu duchowego — a cóż dopiero od jednostki, której odmówiona jest ta pomoc z wieków i pochodzenia. Tu trzeba wystarczyć duchem za tamto wszystko! Trzeba stworzyć w sobie samemu, przeżyć i przeciągnąć tradycyę zwycięstw i klęsk, bólu i radości wiekowych!“

Zaznaczywszy na wstępie, że „zamało jest pisać po polsku, za mało nawet pisać lub mówić o sprawach polskich“, autor wypowiada ostateczną konkluzyę: „Asymilatorzy nasi — pisze — stoją niemal wyłącznie na stanowisku „wolnomyślicielskiem“. Religia ich „nie obchodzi“ — idea myśli niepodległej ma być terenem zejścia się obu stron. Nic błędniejszego. Wolnomyślicielstwo polskie ma prawo załatwiać się ze swoją religią i swoim kościołem, jak uważa za stosowne. Ale słusznie oburzy się, kiedy wolnomyśliciel-żyd przenosi w tę samą stronę punkt ciężkości swojej, zamiast pozostać w granicach walki z religią własną. W tem jest dla asymilatorów ważna wskazówka. Oto zapominają o tem, że cała kultura polska — a więc i tych Polaków, którzy stoją na gruncie myśli niepodległej — jest chrześcijańska, a więcej nawet: katolicka. — Do tego może się ten lub ów w zapale nie przyznać, ale uspokoiwszy się, musi to sam powiedzieć. Kultura narodu, jako całości, jest na wskróś katolicką“.

„A teraz — pisze dalej autor — czy asymilatorzy mogą z równie czystym sumieniem zachować i podtrzymać podstawy wiary swojej? Czy naprawdę wytrwanie w obrębie religii żydowskiej nie jest przeszkodą dla pełnego wniknięcia w polskość? Zdaje mi się, że propagatorzy asymilacyi sami to czują i może (nieśmiało zresztą) wypowiadają. Ale radą na to nie jest obojętność religijna, wyzbycie się religii wogóle. Jest to bowiem akt czysto negatywny.

„Kultura polska jest chrześcijańską — i tylko tą drogą odbyć się może istotne z nią złączenie. Inteligencya żydowska musi znaleźć się na gruncie chrześcijańskim, musi przejść przez chrześcijaństwo, ażeby się zetknąć z polskością. I niechby sobie potem głosiła „myśl niepodległą“ — na początek pamiętać musi, jaką drogą szli wolnomyśliciele pochodzenia katolickiego czy chrześcijańskiego. Jest to największy błąd asymilatorów, że im się zdaje, jakoby można było przeskoczyć wieki rozwoju duchowego. Naturalną ewolucyą największych natchnień żydowskich było chrześcijaństwo. Proroctwo starego zakonu jest jednym krokiem ku niemu. Żydzi niegdyś byli kroku tego nie zrobili — i odtąd czeka on na nich, jako konieczność nieprzemożona.

„To jest prawda, przeciwko której niczem się nie obronią. A choć nie jest to ostateczne, jednakże jako przejściowe stać się musi, o ile wszystko dalsze niema być bezowocnym. Jestto tak proste, jak to, że kto chce odczytywać księgi polskie, musi języka się nauczyć. Kto chce odczytać i przyswoić sobie duszę polską, musi przyswoić sobie formy, w których się ona rozwijała.

„Nie można — konkluduje w końcu autor — zostać żydem, chcąc być Polakiem. Oto, jakie winno być hasło: „asymilacyi“. Nie można — pod żadnym względem nie można. Ani pod względem religijnym, ani obyczajowym, ani pod żadnym innym. — Trzeba wyplenić z siebie żydostwo — jako znak uwstecznienia dziejowo-kulturalnego. Żyd-Polak — to nonsens. Może być Polak, który był kiedyś żydem, a który poznawszy zupełną niemożność sharmonizowania dwóch kultur tak sprzecznych, porzucił jedną dla drugiej. Ale taki, który chce być i tu i tam, taki, który chce zachować tradycyę żydowską a równocześnie ma pretensye do związku z tradycyą polską — to jest dziwotwór, to niedorzeczność, wynikła właśnie z charakterystycznego braku wiary, braku zapału, braku bezwzględnego ukochania sprawy“.

Taka jest zasadnicza treść wywodów p. Baumfelda. Choć nie stoi on bynajmniej na gruncie katolickim, a tem mniej klerykalnem, podkreślając, że „wolnomyślicielstwo polskie ma prawo załatwiać się ze swoją religiją i kościołem swoim, jak uważa za stosowne“, dochodzi jednak w ostatecznej konkluzyi do tych samych wniosków, co i chrześcijańska myśl społeczna, t. j. że jest tylko jedyna forma prawdziwej asymilacyi żydów, mianowicie przez chrzest.

O regulacyi waluty i gotówkowych wypłatach

przez radcę Rządu Dra Wł. Niecia.

XIII.

Jeżeli jest wielkie zapotrzebowanie pieniędzy, czy to na wypłaty zagraniczne, czy wskutek potrzeb krajowych w handlu i przemyśle i bank wiele wypożycza, natenczas zdarza się, że bank przekroczywszy tę od podatku wolną kwotę 400 mil. koron, puszcza w obieg banknoty podlegające podatkowi, a że podatek ten wynosi 5%, więc aby nie płacić państwu więcej aniżeli sam za wypożyczenie bierze, tj. aby nie mieć strat, podnosi stopę procentową z 4 lub $4\frac{1}{2}$% na 5%. Zwykle to czyni, ale nie zawsze, bo jeżeli bank widzi, że zapotrzebowanie pieniędzy jest niezbyt wielkie (tj. nieznacznie przekraczające te 400 mil. kor.) i że będzie krótkotrwałe, to ponosząc te ofiary podatku, albo nie podnosi wcale stopy procentowej, albo ją podnosi tylko o $\frac{1}{2}$%, np. na $4\frac{1}{2}$%, spodziewając się, że tym $\frac{1}{2}$% odbije sobie przynajmniej część straty przez to, że wszystkie wierzytelności bankowe powstałe w czasie trwania podwyższonej stopy procentowej, oprocentowują się według niej.

Czasem bank — choć się to obecnie rzadko zdarza — w razie nadmiernego zapotrzebowania pieniędzy podnosi stopę procentową do $5\frac{1}{2}$, 6%, a nawet do $6\frac{1}{2}$% — i wtenczas różnica między tą stopą a 5% od opodatkowanych banknotów wpływa do kieszeni banku, jakkolwiek nie zupełnie, bo według statutu bankowego dywidenda (roczny czysty zysk banku) ponad 6% przypada w połowie akcyonaryuszom banku, a w połowie obu połowom monarchii, zaś ponad 7% w $\frac{1}{3}$ akcyonaryuszom, a w $\frac{2}{3}$ obu skarbom państwowym.

Przyczyną takiego wysokiego podniesienia stopy procentowej może być, jak później wykażemy, tzw. dewizowa polityka banku celem ochrrny metalicznego skarbu i utrzymania relacyjnego pari naszej waluty, o którem była powyżej mowa — ale głównie ma ono miejsce wtedy, gdy bank spostrzeże w kraju ryzykowną, spekulacyjną przedsiębiorczość w handlu lub przemyśle, która dla tego jest niezdrową, że nie odpowiada normalnemu ekonomicznemu rozwojowi, a która idzie zawsze w parę z nadmiernem zapotrzebowaniem pieniędzy (kredytu). Natenczas bank przez ograniczone udzielanie kredytu a w pierwszym rzędzie przez podrożenie tegoż tj. przez podniesienie stopy procentowej powściąga tę spekulacyę. Wiele przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych rentuje się, jeżeli procent od inwentowanego w nie cudzego kapitału jest niski, np. jeżeli się rozchodzi o wywóz jakiego towaru zagranicę i o umożliwienie konkurencyi z innemi państwami — a nie rentują się, jeżeli ten procent jest o 1% lub 2% wyższy, bo kalkulacya zysku w engroshandlu i engrosprzemyśle — a przeważnie te gałęzie mają wielkie zapotrzebowanie pieniędzy z banku — musi się liczyć z najdrobniejszemi różnicami. Tu odgrywa rolę nie względna wysokość zysku, lecz wielkość obrotu.

W tych wypadkach podrożenie stopy procentowej banku a. w., do której dostosowują się wszystkie inne banki i kredytowe instytucye, widzące swe ostateczne pieniężne źródło w banknotach banku a. w. i tzw. krótkoterminowy prywatny eskompt, ma na celu zapobieżenie niezdrowemu i anormalnemu rozszerzaniu się gospodarstwa społecznego w różnych dziedzinach.

Banknoty banku austr.-węg. głoszą na 10 K. 20 K, 50 K, 100 K, 1000 K. W państwie, w którem istnieje czysta waluta złota, a banknoty służą jako asygnaty na złoto dla udogodnienia wielkiego obrotu — bo trudno wielki obrót obciążyć workami złotych monet — głoszą banknoty tylko na większe kwoty, np. we Francyi na 100 fr., podczas gdy zwykły obieg odbywa się w złotych monetach. Tak jest we Francyi, Anglii, Niemczech. Skutkiem tego jest faktyczne wprowadzenie złotego pieniądza w najszersze i najdalsze warstwy społeczeństwa i nagromadzenie złota w prywatnym obiegu.

Austryacka regulacya waluty z r. 1892 zarządziła, że banknot nie powinien być mniejszy jak na 50 koron — ale równocześnie zezwoliła, by do czasu, kiedy zostaną podjęte gotówkowe wypłaty, bank wydawał banknoty na 20 koron i 10 koron.

W r. 1903 przedłożony został obu parlamentom wniosek ustawy co do podjęcia gotówkowych wypłat — ale z powodu parlamentarnych zawikłań, nie przyszedł pod obrady.

Obecne przedłożenie rządowe.

Przez szereg artykułów apelowaliśmy długo do cierpliwości Szan. Czytelników, — obecnie pojmie każdy, że w takich zawiłych kwestyach, chcąc stworzyć sobie ugruntowany indywidualny sąd o projekcie ustawy — nie wystarczą ogólnikowe rozumowania i wywody bez dokładnej znajomości podstaw, bez znajomości zjawisk i ich przyczyn — lecz że niezbędnem jest zrozumienie całego zespołu faktów i pojęć, statystycznych dat i historycznego rozwoju. Chociażby Szan. Czytelnicy rozbierając krytycznie nasze ogólno zapatrywania doszli może do innych rezultatów ze względu na aktualne pytania gotówkowych wypłat — mimo to będziemy mieć zadowolenie, że przyczyniliśmy się tym artykułem do ścierania się zdań i zajęcia się tem ważnem pytaniem. Nim atoli przetrząśniemy samą kwestyą gotówkowych wypłat, musimy wdać się w ocenę innych pytań, które stanowią przedmiot rządowego projektu ustawy, a które stoją w pewnym związku z gotówkowemi wypłatami.

Główne znaczenie złotego pieniądza dla wypłat zagranicznych, prowadzi siłą rzeczy do wniosku, że państwo starać się musi o to, by skupić wewnątrz państwa jak największe zasoby tego metalu i by tych zasobów strzedz, aby zagranicę nie wywędrowały. W tem właśnie leży dilemma: co zrobić, czy podjąć gotówkowe wypłaty i umożliwić każdemu i w kraju i zagranicą, że w razie potrzeby lub lepszego oprocentowania zagranicą każdy banknot może zamienić na złoto i złoto to wysłać zagranicę, a temsamem narazić naszą walutę na wędrówkę złota zagranicę — czy też nie zamieniać banknotów na złoto, a tem uniemożliwić względnie utrudnić wyjęcie złota z banku i wędrówkę jego zagranicę, ale przez to narazić naszą walutę na możliwość chwiejności.

Projekt ustawy rozstrzygnął to pytanie tak: na razie niema gotówkowych wypłat, ale austro-węgierski bank musi się starać o utrzymanie wartości (relacyjnego pari) naszej waluty zagranicą.

W dalszym ciągu będziemy widzieć, że obawą przed podjęciem gotówkowych wypłat jest możliwość wędrówki złota z państwa, zagranicę, że zaś bank ma obowiązek tę wędrówkę uregulować tak, aby złoto wychodziło zagranicę tylko wtenczas, kiedy się tego okaże niezbędna potrzeba, by interwalutarny kurs naszej waluty papierowej utrzymać.

Z tego ogólnego zapatrywania wynika, że zasoby złota w państwie odgrywają w tem pytaniu ważną rolę, i to tem ważniejszą, że niebezpieczeństwo wędrówki pieniędzy z kraju zagranicę z powodu stale biernego bilansu płatniczego naszej monarchii poważnie zagraża. Przez niewprowadzenie gotówkowych wypłat chce państwo zasoby złota skoncentrować w banku austro-węgierskim i jemu powierzyć kontrolę nad tą wędrówką złota.

W sprawie ankiety żydowskiej.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Uczucie bólu i strasznego zawstydzenia musi ogarnąć każdego Polaka, który czyta sprawozdanie ankiety żydowskiej, odbywającej swe obrady we Lwowie. Co do mnie, wyznam otwarcie, że dawno już nie doznałem tak przykrego wrażenia, jak w tej chwili, gdy przeczytałem słowa p. Marszałka, otwierającego obrady tej „pomnikowej“ ankiety. Sejm, polecając Wydziałowi krajowemu zwołanie tej ankiety, przesądził już niejako sprawę, uznając, że ubóstwo i nędza wśród żydów rozszerzają się zatrważająco. Czy może być wymowniejsze przyznanie się do winy, że Sejm tak lekkomyślnie uchwalił zwołanie tej nieszczęsnej ankiety? Jak całem sercem kocham swój naród, tak pomyślałem sobie: „wstydzić się muszę, że należę do narodu, który samo chcąc pozwala się policzkować“. Bo czyż nie jest strasznym policzkiem, że Wydział krajowy musi występować z całym, moralnie przygotowanym materyałem statystycznym, liczącym 79 stron i 54 tablic — wobec kilku żydowskich agitatorów, rozdzierających po faryzejsku swe szaty nad rzekomą nędzą żydowską w Galicyi? Jakie to okropne upokorzenie dla zwierzchnika naszej autonomii słuchać tych udanych jeremiad pp. Löwensteinów, Grossów, Rosenblattów i Diamandów!! Trudno bowiem przypuścić, aby oni mogli sami wierzyć w to, co wygłaszają.

Dowiadujemy się z przemówień tych pseudo Machabeuszów o niesłychanej nędzy żydowskiej — o strasznem upośledzeniu żydów gdyż aż $\frac{1}{3}$ żydów ma zaledwie kawałek chleba suchego („minimum egzystencyi“ (tak!!), a $\frac{2}{3}$ nawet tego nie posiada — połowa ginie z głodu!! skazana na publiczną dobroczynność. Trudno doprawdy sobie pomyśleć większą przewrotność i obłudę, na jakie się tylko żydowska bezczelność i znany semicki cynizm zdobyć mogą. Gdy jednak przebiegam okiem cyfry statystyczne dowiaduję się, że $\frac{3}{4}$ koncesyi szynkarskich dostało się w ręce żydowskie, że $\frac{3}{4}$ posiadłości ziemskich większej własności na Wschodzie pochłonęli żydzi. Tak więc wygląda „nędza żydowska“!! A cóż powiedzieć o kapitałach, jakie posiadają żydzi? Kto zmonopolizował cały handel, kto się panoszy po naszych miastach jak nie żydzi, którzy wydzierają ostatnią piędź ziemi, z pod nóg i ostatni dach z nad głowy? Wszak wszystkim wiadomo, że w ostatnich latach prawie 70 proc. domów po miastach przeszło w ręce żydowskie. Te wymowne cyfry najlepiej ilustrują „nędzę“ żydowską.

Wielką prawdę głosi przysłowie: „Niema złego, coby na dobre nie wyszło“. Taki będzie skutek ankiety żydowskiej. Nie jestem prorokiem, lecz sądzę, że właśnie tak wymowne cyfry statystyczne dostarczone na obrady ankiety żydowskiej, muszą otworzyć oczy nawet najbardziej zaślepionym filosemitom, musi wywołać w naszem społeczeństwie poważne refleksye i pobudzić do samoobrony. Nie pomogą jeremiady Dra Rosenblata na fatalny wpływ antysemityzmu — bo sam instynkt samozachowawczy pobudzi nasze społeczeństwo do obmyślenia środków ratunku — przed strasznym skirem żydostwa, który je toczy.

Wobec tak prowokującego stanowiska, jakie zajęli obrońcy rzekomej nędzy, czas najwyższy, abyśmy na tę ankietę o „nędzy żydowskiej“ odpowiedzieli na łamach „Głosu Narodu“ inną ankietą, a mianowicie zestawieniem stanu majątkowego żydów w Galicyi. Możeby przyjaciele „Głosu Narodu“ podawali dane statystyczne w jak krótkim czasie zbogacili się żydzi w danej miejscowości — kosztem zrujnowanych przez lichwę lub rozpijanie mieszczan i chłopów. Będzie to czarna księga, która przedstawi „nędzę żydowską“ we właściwszem świetle. *Młot.*

Ostatni dzień ankiety.

Wczoraj zakończyła się ankieta Wydziału krajowego, zwołana dla obmyślenia środków, celem ulżenia nędzy żydowskiej. Ankieta przedstawiła następujące propozyce do rozwagi Wydziałowi krajowemu:

1) Otwarcie żydom przystępu do służby publicznej, nietylko do wszystkich urzędów publicznych, ale przedewszystkiem także do wszystkich kategoryj służby publicznej w państwowych, krajowych, powiatowych, gminnych i innych organizacyach publicznych.

2) Wykonanie przymusu szkolnego wśród żydów i stworzenie warunków, które wykonanie przymusu szkolnego umożliwią, a mianowicie: wolna sobota od nauki, dostateczna liczba nauczycieli-żydów w szkołach ludowych, czuwanie nad nauką religii mojżeszowej w szkołach itp.

3) Tworzenie dla dziatwy żydowskiej i wydatne subwencyonowanie jak największej liczby freblówek i ochronek.

4) Umożliwienie i ułatwienie żydom korzystania z wszystkich urządzeń dobra publicznego i udziału we wszystkich ogólnych organizacyach krajowych, które mają służyć podniesieniu gospodarstwa krajowego, — a więc we wszystkich ogólnych organizacyach kredytowych współdzielczych, społecznych, rolniczych, humanitarnych, a więc w szkołach zawodowych, rękodzielniczych i biurach pośrednictwa pracy, oraz intenzywne działanie na żydów, aby z tych urządzeń korzystali.

5) Kierowanie żydów ku tworzeniu spółek rękodzielniczych, popieranie tych spółek przez dostarczanie kredytu i siły materyalnej.

6) Wydatna pomoc finansowa w celu umożliwienia rękodzielnikom-żydom utrzymania lokali warsztatowych, hygienicznie urządzonych.

7) Intenzywne staranie o utworzenie przemysłu domowego wśród żydów, oraz chałupnictwo.

8) Tworzenie i popieranie organizacyj handlowych wśród żydów.

9) Intenzywna propaganda wśród żydów zamiłowania do pracy fizycznej i kierowanie ich do pracy najemników dziennych, zwłaszcza w miastach, przez co może być powstrzymany stosunkowo nienaturalny napływ żywiołów rolniczych do miast.

10) Zakładanie licznych szkół przemysłowych, zwłaszcza niższego typu, z szczegółowem uwzględnieniem miejscowości i warunków, które ułatwiają żydom faktyczne i wydatne korzystanie z tych szkół.

11) Wydatna subwencya dla organizacyi „Samopomocy żydowskiej“, które obejmują dążenia do osiągnięcia celów od 1 do 10 wymienionych.

O powyższych propozycyach można powiedzieć tylko tyle, że gdyby zostały wprowadzone w życie, to stworzyłyby dla żydów prawo wyjątkowe, a ludność żydowską zamieniłyby w warstwę uprzywilejowaną. Ankieta żąda specyalnoj opieki kraju nad organizacyami żydowskiemi, specyalnego kredytu dla żydowskich spółek i tym podobnych wyjątkowych dla żydów zarządzeń, by ich ekonomicznie wzmocnić. Takie zarządzenia, pominąwszy ich zbyteczność i szkodliwość ze stanowiska ludności chrześcijańskiej, są przedewszystkiem przeciwne duchowi prawa obecnego, które stosuje wobec wszystkich obywateli zasadę równości. Jak można ze stanowiska tej zasady usprawiedliwić przywilejowanie pewnego wyznania lub pewnego narodu?

Nasze stanowisko wobec ankiety jest znane. Zgodzimy się na to, by żydom, podobnie, jak chrześcijańskiej ludności — ułatwić znalezienie warsztatów pracy. Atoli przecież sami żydzi uciekają od pracy fizycznej, oddając się prawie wyłącznie spekulacyi. Poseł Dr Kolischer wyraził się np. na ankiecie, że „nasyłanie żydów na wieś byłoby rzeczą nieekonomiczną i antysocyalną“... (!) I mimo to jednym tchem dodał, że „dzierżawcy żydowscy poprawili uprawę roli w kraju przez intenzywną gospodarkę na wsi“. Że żydzi nie chcą na roli pracować, stwierdził to również inny wielki znawca żydostwa, Teodor Herzl, gdy uznał ludność włościańską za „kategoryę historyczną“, za „placówkę straconą“ i „per longum et latum“ tłumaczył w swej broszurze „Der Judenstaat“, że żydzi nie powinni zajmować się pracą na roli.

Pracy jest dość u nas w kraju i poza krajem. Robotnik chrześcijański szuka jej usilnie i ostatecznie ją znajduje. Dlatego dobrobyt ludności chrześcijańskiej w kraju stale wzrasta. Jeżeli zaś wśród pewnej części żydów istnieje nędza, to powodem jej jest ograniczenie się żydów do handlu i przemysłu, z pominięciem innych gałęzi zarobkowania. Usunięcie tej nędzy leży wyłącznie w mocy żydów. Nie potrzeba zwoływać ankiet, nie potrzeba wydawać specyalnych zarządzeń. Ta garstka żydów, która cierpi nędzę,

---

H. BALSAC.

Ciemna sprawa.

25 (POWIEŚĆ).

Wybieg ten obmyślił był rządca wspólnie z obroną, widząc jak wielką wagę przywiązuje oskarżenie do tego nieszczęsnego wapna. Punkt ten stał się niespodzianie najważniejszym momantem procesu. Wyprowadzono z sali wszystkich oskarżonych prócz Gotarda, którego postanowiono przesłuchać osobno. Sędzia miał do chłopaka surową przemowę, nakłaniając go, by nie udawał idyoty, bo sąd, adwokaci i przysięgli wiedzą doskonale, że jest zdrowym na umyśle.

Gotard przygotowany poprzednio przez obrońców, zdecydował się wreszcie przemówić. Uronił wpierw kilka łez, ale przyznał ostatecznie, że przyniósł trzy worki wapna na użytek rządcy.

Przywołano znów do sali Michu, który utrzymywał, że dostał od Gotarda dwa tylko worki wapna. Wywiązała się między nimi żywa sprzeczka, z której wynikło, że rządca zużył dwa tylko worki wapna ponieważ trzeci przyniesiony został w chwili już, gdy miano go aresztować.

Obrońcy postanowili nasycić i przesycić przysięgłych owem wapnem. Każdy prawie z nich zapytywał oskarżonych o ilość worków, aż ustalono wreszcie przekonanie, że mogło ich być tylko dwa. Obrońca zażądał, aby wysłano na miejsce ekspertów, którzy orzekną, kiedy mianowicie słup był odnowiony. Oskarżyciel zląkł się tej ekspertyzy i postanowił zniszczyć już naprzód jej urok.

— Jakże to? — spytał rządcy. — Wybrałeś pan na odnowienie słupa godziny prawie wieczorne, gdy zmrok już zapada? Był to conajmniej dziwny pomysł.

— Pan Hauteserre wyrzucał mi żem tego wcześniej nie zrobił, chciałem więc wynagrodzić moją opieszałość.

— Jeżeli pan istotnie naprawiałeś ów słup graniczny, musiałeś mieć z sobą kielnię i szaflik, gdzież były te przedmioty, których nikt nie dostarczył? Dlaczego chłopak przyniósł panu nowy worek wapna, jeżeli robota była już skończona?

Zarzuty te prokuratoryi wydawały się słuchaczom czemś kapitalnem — grobowa cisza zapanowała w sali.

Upojony tryumfem prokurator zawołał patetycznie.

— Przyznaj więc pan sam, że nie chodziło tu wcale o murowanie i bielenie słupa, wapno służyło ci do zupełnie innego użytku.

— Pan sądzi, że do zamurowania senatora? — spytał ironicznie Michu.

Tu obrońca wmieszał się do przesłuchania, żądając stanowczo, aby prokurator wypowiedział się jasno, co do rzuconej przez siebie insynuacyi. Michu oskarżonym jest przecie o porwanie senatora, nie zaś o jego zamordowanie.

Interpelacya ta była ogromnej wagi, bo kodeks z 4-go brumera wzbraniał surowo prokuratoryi wprowadzania w czasie rozprawy nowych punktów do aktu oskarżenia. Prokurator zmieszał się i objaśnił, że zdaniem jego Michu, który wziął całą winę na siebie dla ocalenia swych panów, musi wiedzieć, gdzie jęczy w tej chwili więziony senator. Pod gradem krzyżowych pytań, doprowadzany do sprzeczności z samym sobą, rządca uniósł się wreszcie, a stuknąwszy pięścią w trybunę, stojącą przed ławą oskarżonych zawołał.

— Nie należałem wcale do porwania senatora. Nieprzyjaciele jego dokonać musieli tego zamachu, ale jeżeli pan Malin wydostanie się na wolność, powie wam sam, że nie miał nic do czynienia z mojem wapnem.

— Dziękuję panu, panie prokuratorze — rzekł nagle obrońca. — Zrobiłeś pan w tej chwili dla oskarżonych więcej, niż cała obrona. Zuchwałe to twierdzenie zrobiło wielkie wrażenie na przysięgłych, przechylając szalę na korzyść obrony, to też obecni na sali adwokaci ściskali dłoń pana de Grande wille, winszując mu szczerze. Prokurator czuł się zaniepokojony, lękając się czy nie wpadł w sidła. I rzeczywiście dał się wziąć na owo wapno, wyzyskane tak umiejętnie przez obrońców z pomocą Gotarda, który odegrał swą małą rolkę, jak skończony artysta. Na tem skończył się pierwszy dzień rozprawy, a dowcipnisie miejscy opowiadali sobie, że sprawa Simeus'ów została zamurowana, że prokurator pokpił sprawę, a oskarżeni wybieleni zostali najbielszem wapnem i t. p. — Dowcip króluje zawsze we Francyi, a Francuz dowcipkować musi zawsze i wszędzie. Dowcipkował na rusztowaniu i pod Berezyną i dowcipkować będzie kiedyś nawet na sądzie ostatecznym.

Na drugi dzień nastąpiło przesłuchanie świadków strony oskarżających. Fiołek, lokaj senatora i żona notaryusza utrzymywali, że ludzie zamaskowani mieli wzrost i postawę oskarżonych. Przyszła następnie kolej na sprawę odcisków zostawionych na błocie przez konie zamaskowanych ludzi. Tu wywiązała się zacięta walka między oskarżeniem a obroną. Obrońca doprowadził zręcznymi pytaniami do stwierdzdnia faktu, że kowal z Cinq Cygne kuł konie bardzo wielu ludziom z okolicy, że zatem podobieństwo tych odcisków do podkucia koni zamkowych, niczego nie dowodzi. W dodatku okazało się, że koń rządcy, podkuty w Troyes, miał zupełnie inne podkowy.

— Sobowtór pana Michu nie wiedział widocznie o tem — rzekł obrońca, zwracając się bezpośrednio do przysięgłych. Pomimo znakomicie prowadzonej obrony, dowody niekorzystne dla oskarżonych przeważały. — Prawda, że świadkowie zeznający na ich korzyść, przyjmowani byli z góry powziętem uprzedzeniem. Po większej części nie dopuszczono ich wcale do przysięgi, jako krewnych i domowników zamku Cinq Cygne.

Ukazanie się hrabianki wywołało najżywszą ciekawość. Widząc kuzynów swoich na ławie oskarżonych, po raz pierwszy od chwili ich aresztowania, Laura uczuła się tak zgnębioną że wyglądała na winowajczynię. Gniew i rozpacz miotały nią na przemian. Czuła w sobie niezwalczoną chętkę rzucenia się na prokuratora i zamordowania go własnemi rękoma, choćby dlatego tylko by módz zasiąść obok oskarżonych jako współwinna.

Ona pierwsza wspomniała o szczególe zaniedbanym dotąd przez innych świadków. Gdy spytano ją co robiła obok pawilonu myśliwskiego, odpowiedziała z całą szczerością, że ściągnął ją tam widok dostrzeżonego z daleka dymu.

— Skąd zdaniem pani pochodzić mógł ów dym? — spytał obrońca.

— Sądziłam, że palić muszą zeszłoroczne trawy w parku Goudreville.

— To zmienić może zupełnie postać rzeczy — zauważył obrońca — żądam, aby przeprowadzono nowe śledztwo w sprawie owego ognia.

Przewodniczący zgodził się na to. Zawezwano świadków a przedewszystkiem notaryusza Grevin, który był w zamku w chwili porwania senatora

Notaryusz zeznał, że nie widział wcale ani ognia, ani dymu w parku. Ale obrońca podchwycił jedno przelotne jego spojrzenie, które mu dało do myślenia.

— Notaryusz kłamie — pomyślał — ale dlaczego? Tam musi być jądro sprawy.

Posądzenie to musiał jednak obrońca zachować przy sobie, bo wszyscy świadkowie prócz hrabianki, zaprzeczali owemu paleniu traw.

Wreszcie udało mu się z trudem wynaleźć dwóch robotników, którzy zeznali, że nazajutrz po porwaniu senatora, otrzymali rozkaz przeorania pewnego miejsca w parku, na którem były spalone trawy. Zapytani jednak, czy nie widzieli tam śladu spalonych papierów, stanowczo zaprzeczyli. Samo spalenie traw niczego nie dowodziło, musiano więc zostawić na stronie ten szczegół, tyle tylko, że zyskano na czasie.

Ostatni zeznawali ksiądz Goujet i jego siostra, a zeznania ich wywarły jek najlepsze wrażenie.

Wychodząc z nieszporów, widzieli oskarżonych wraz z Michu, powracających konno z lasu, zapewne z polowania.

Stanowisko księdza Goujet, powaga jego i znana prawość, nie pozwalały wątpić o prawdzie jego zeznań.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dowodzi, że w handlu i przemyśle nie może więcej żydów znaleźć pracy. Jest to objaw, który może i dla żydów okazać się dodatnim, jeżeli wyciągną z niego właściwe wnioski.

Sprawy rzeszowskie.

Rzeszów 25 stycznia.

Dnia 23 odbyło się posiedzenie Rady miejskiej. Oprócz kilku pomniejszej wagi spraw, przyszła na tapet rezygnacya radnego nadradcy p. Dobii, wybór do wydziału Kasy oszczędności oraz sprawa przyjęć do gminy.

R. Borowicz zgłosił przy tym ostatnim punkcie, byśmy nauczeni rezultatem ostatniego spisu ludności przyjmowali do gminy tylko tych żydów, którzy złożą oświadczenie używania, jako języka potocznego polskiego. Na wniosek Dra Niecia sprawę tę odłożono do następnego posiedzenia, by ją poddać obszernej dyskusyi.

Co do rezygnacyi radnego Dobii na wniosek wiceburmistrza Dra Krogulskiego uchwalono jednogłośnie wysłać deputacyę z prośbą o cofnięcie rezygnacyi. Jesteśmy zdania, że deputacya sukcesu nie osiągnie, kto bowiem zna tutejsze stosunki, wie, że rezygnacya radnego Dobii to wynik walki, jaką temu ze wszech miar uczciwemu urzędnikowi Polakowi, służącemu bezinteresownie miastu wydał asesor Dr Hochfeld. R. Dobija naszem zdaniem wychodząc z założenia, że w magistracie winien zasiadać człowiek pod każdym względem nieposzlakowany i czysty, nie oddał głosu na Dra Hochfelda.

Zemsta na Dra H. już na następnej radzie przy wyborach do Rady pow. zaczęła wydawać skutki. Skoro dotąd r. Dobija wychodził do Rady pow. wszystkimi głosami, teraz wszedł i zaledwo większością dwóch głosów. I z zaciętości przeciw r. Dobii przeforsowano na radzie budżetowej podwyższenie remuneracyi magistratowi głosami żydowskimi, mimo, iż tenże dowodnie przedstawił, że to rozrzutność i krzywdzenie ubogiej ludności. R. Dobija ustąpił, pokonano uczciwość, szlachetność, bezinteresowną pracę obywatelską urzędnika-Polaka. Stan urzędniczy zaczyna się od niedawnych czasów garnąć do pracy obywatelskiej, narodowej — oby ich takie jednostki, jak Dr Hochfeld nie zrażały.

Sądzimy, że r. Dobija wrazie powtórnego wyboru mandat przyjmie i wyda ponowną walkę złemu, choćby znów miał paść. Wyborcy I Koła na zgromadzeniu żądali tego odeń i żądać będą. Obdarzony takiem zaufaniem, na jakie mało kto u nas zasłużył niech idzie *ad astra* choć *per aspera*.

Do wydziału kasy oszczędności wybrano: Dra Jabłońskiego, Dra Krogulskiego, Dra Pilińskiego, Dra Krausa, radcę Jaroszewicza, notar. Machowskiego.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 22; zachód przypada o godz. 4 minut 23; długość dnia godzin 9 minut 01.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Jana Chryz., pojutrze w sobotę Karola W.

Kraków, dnia 26 stycznia.

Sprawy fortyfikacyi i gruntów pofortecznych. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta Dra Leo posiedzenie sekcyi ekonomicznej. Przed porządkiem dziennym r. m. Romanowski przedstawił szereg życzeń obywateli dzielnicy „Warszawskie“, między innemi sprawę zniesienia rewersów demolacyjnych i przesunięcia rejonu fortecznego od strony północnej miasta. Mowca zwrócił uwagę na ćwiczenia wojskowe z minami wybuchowemi, odbywające się na placu ćwiczeń za laskiem „mec“ przy głównym gościńcu, następnie wyraził podziękowanie i uznanie dla prezydyum miasta za zaprowadzenie oświetlenia na Warszawskiem i naprawę głównego chodnika.

Sekcya, po wyjaśnieniach prezydenta, że czyni usilne starania, by rejon forteczny przesunąć we wszystkich kierunkach miasta, poleciła magistratowi, by odnośnie do gruntów pofortecznych przyspieszył załatwienie tych spraw nie cierpiących zwłoki. Na wniosek r. m. Uderskiego ze względu, że roboty około trzeciego mostu na Wiśle postępują nader wolno, uchwalono wezwać Magistrat, by poczynił odpowiednie kroki u władz rządowych, celem pośpieszenia budowy tego mostu, tak potrzebnego ze względów komunikacyjnych zarówno dla Krakowa, jak i Podgórza.

Sekcya rozpatrzyła i przyjęła wkońcu wnioski komisyi gruntów pofortecznych co do zasad sprzedaży tych gruntów między ul. Krowoderską, a przedłużeniem ul. Długiej.

Z Tow. filozoficznego. Odczyt Dra A. Żółtowskiego z Poznania odbędzie się jutro, w piątek o godzinie 6-tej wieczorem w Uniwersytecie Jagiellońskim, na temat „August Cieszkowski“. Wiadomo, jak ważną rolę odegrał znakomity filozof Cieszkowski, autor wielkiego dzieła „Ojcze nasz“. Prelegent zaś, przybyły umyślnie celem wygłoszenia tego wykładu, szczegółowo zajmował się twórczością Cieszkowskiego i wydał obszerne prace na ten temat. Miłośnicy filozofii polskiej zechcą niewątpliwie skorzystać z tej sposobności.

Bilety po 1 kor., po 50 i 20 hal. (stojące) do nabycia przy wejściu na salę.

Walne Zgromadzenie Tow. filozoficznego odbyło się wczoraj w sali Seminaryum filozoficznego przy znacznym udziale członków i gości. Zagaił prezes prof. Straszewski, stwierdzając rozwój Towarzystwa pod względem wzrostu liczby członków, odczytów i wydawnictw. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu, wygłosił odczyt prof. Dr W. Rubczyński na temat „Stosunek filozofii do nauk szczegółowych“, przeprowadzając tezę, iż w naukach współczesnych tkwi regulujący je pierwiastek filozoficznego ujęcia. W dyskusyi przemawiali: prof. Straszewski, prof. Garbowski, Dr Kumaniecki, p. Siestrzeńcewiczówna, Dr Gielecki, Dr Wasserberg, Dr Kielski i inni.

Następnie sekretarz Towarzystwa Dr Lubecki przedłożył roczne sprawozdanie, w uzupełnieniu którego Dr Odrzywolski imieniem komisyi rewizyjnej postawił wniosek o absolutoryum. Uchwalono, dodając na wniosek Dra Kumanieckiego podziękowanie za gorliwość Wydziałowi Towarzystwa. Wreszcie uchwalono przedsięwziąć ponowną akcyę celem reformy i pomnożenia propedeutyki filozoficznej w szkołach średnich, ścieśnionej w ostatnich czasach do 1 godziny tygodniowo, ku rzeczywistej szkodzie rozwoju umysłowego młodzieży. Po Walnem Zgromadzeniu odbyło się ożywcze zebranie towarzyskie w salach hotelu Pollera.

Frekwencya Muzeum Narodowego wzrasta stale z każdym rokiem. Najwymowniej świadczą o tem cyfry. W święta zwiedziło Muzeum w zeszłym roku 21.659, w dni powszednie 20.918 osób — razem 42.577 osób. Porównanie z frekwencyą za r. 1909 (37.932 osób) wykazuje znaczny przyrost (4645 osób) zwiedzających.

Wieżę Maryacką zwiedziło w 1910 r. 1496 osób (463 więcej niż w roku poprzednim).

Barbakan zwiedziło 2241 osób, aż 1838 więcej niż w 1910 r.

Muzeum Czapskich zwiedziło w r. 1910 osób 1955 (o 733 osób więcej niż w r. 1909).

Dom im. Jana Matejki zwiedziło w r. 1910 osób 3310, czyli o 182 osób więcej niż w roku 1909.

Razem osób 51.579.

Zaznaczyć wypada jako objaw bardzo dodatni, że w coraz częstszy wchodzi zwyczaj stałe zwiedzanie Muzeum przez szkoły — i to nietylko średnie, lecz i ludowe. Fakty te świadczą, jak istotnym czynnikiem stało się Muzeum Narodowe w intelektualnym i kulturalnym rozwoju tej instytucyi.

„Jaś i Małgosia“, opera w 3 aktach Humperdincka, będzie daną — jak już wzmiankowaliśmy — w Teatrze miejskim w piątek 3 lutego, przy współudziale orkiestry 13 p. p. i kapelmistrza p. J. N. Hocka.

Główne role wykonają: Jaś — p. Anna Siemińska, Małgosia — p. Dorota Gottlieb, matka p. K. Hoffman, karzełek z piaskiem — p. Marya Otto, karzełek z rosą — p. Paula Schlesinger, ojciec p. Jan Kapałka. W partyi czarownicy wystąpi umyślnie na ten cel zaproszona ze Lwowa, ulubiona artystka pani Kasprowiczowa.

Bilety wcześniej nabywać można w Kasie zamówień p. Wierzejskiego.

Z teatru miejskiego. W komedyi Wilhelma Feldmana: „My, artyści“ grają pp. Słubicka, Jarszewska, Morozowiczówna, Sokolicz, Siemaszko, Leszczyński, Weychert, Stanisławski, J. Węgrzyn, Sosnowski, Szymborski, Jarszewski, Jednowski, Miarczyński, Puchalski, Judeyko, Bojnarowski i w. i.

Wczorajsze przedstawienie „Szklanej góry“ wypełniło salę teatru do ostatniego miejsca.

Z teatru ludowego. (Komunikat dyrekcyi). „Zuchy“ biorą rekord przed wszystkimi sztukami; wczoraj po raz 31 zapełniły widownię. Na dziś i na jutro wiele biletów rozsprzedanych.

W próbach operetka „Druciarz i 10 cór na wydaniu“.

Odczyt w „Sodalicyi“. W piątek dnia 27 bm. w Sekcyi apologetycznej krakowskiej „Sodalicyi akad.“, wygłosi X. Fr. Klimke T. J. odczyt pt. „Wywyższenie człowieka do porządku bożego w teologii katolickiej, a w dzisiejszym modernizmie“. — Wejście od małej bramki na prawo od głównych drzwi kościoła św. Barbary.

W Klubie prawników i Kole artystyczno literackiem odbędzie się we środę dnia 8 lutego o godz. 8 wieczór doroczne Walne Zgromadzenie członków.

Porządek dzienny: 1) sprawozdanie ustępującego wydziału, 2) sprawozdanie kasowe, 3) wybór wydziału na rok 1911, 4) wnioski i interpelacye.

Ze Stowarzyszenia nauczycielek. VII wieczorek muzyczny uczniów i uczenic, urządzony staraniem sekcyi muzycznej, odbędzie się w niedzielę 29 bm. o godz. 6 w sali Stow. nauczycielek, ul. Karmelicka L. 36, II p. Wstęp dla członków i zaproszonych przez nich gości 50 halerzy.

„Z Sokoła“. Wielka zabawa kostyumowa w „Sokole krakowskim“ odbędzie się w sobotę, dnia 11 lutego b. r. na dwu salach, staraniem Komisyi obchodowej „Sokoła“ krakowskiego. Zabawa urozmaicona będzie licznemi niespodziankami. Dochód z zabawy przeznaczony jest na budowę 3 ciej sali gimnastycznej. Sympatyczny ten cel powinien w dniu 11 lutego zgromadzić na salach „Sokoła“ nie tylko wszystkich członków, ale i obywatelstwo krakowskie, które zawsze daje dowody swej życzliwości i poparcia dla naszego „Sokoła“.

Bilety nabywać można tylko za zwrotem zaproszeń, które w najbliższych dniach zostaną rozesłane. Wszelkich informacyi udziela kancelarya „Sokoła“ w godzinach wieczornych.

Piknik „Polonii“. Przypominamy, że piknik „Polonii“ odbędzie się w sobotą 28 b. m. w Towarzystwie lekarskiem (ul. Radziwiłłowska l. 4)

Bilety sprzedaje komitet codziennie o godziny 6—8 w lokalu „Polonii“ (plac Maryacki l. 7, I. piętro), a w dzień zabawy przy kasie w w Towarzystwie lekarskiem od godziny 9—11 wieczór.

Samobójstwo ucznia w gimnazyum. Piszą nam z Bochni:

Przed niedawnym czasem relegowano z tut. gimnazyum kilku uczniów wyższych klas za palenie tytoniu w obrębie gmachu gimnazyalnego. Relegacya ta nastąpiła po myśli rozporządzenia Rady szkolnej krajowej, mocą którego uczeń, schwytany na paleniu papierosów w budynku szkolnym, ma być wydalony z gimnazyum.

Między wydalonymi był uczeń VIII kl. Witold Wasyliszyn. Relegacya dotknęła głęboko ambitnego chłopca, który wczoraj podczas godziny prof. S. przybył do klasy, stanął na katedrze i zawoławszy: „Żegnajcie koledzy!“, wypalił sobie w głowę z rewolweru. Kula przebiła prawą skroń i utkwiła w czaszce. Przywołany na miejsce wypadku lekarz, stwierdziwszy beznadziejny stan, zarządził natychmiastowe przewiezienie ciężko rannego do szpitala św. Łazarza w Krakowie. Z dworca kolei o godz. 10 45 w nocy przewiozła Wasyliszyna karetka Pogotowia.

Proces o kradzieże kolejowe rozgrywa się dzisiaj przed sądem karnym. Przewodniczy radca sądu krajowego Dr Jasiewicz. Obwinionych Londzina, Galasa i Tkaczyka broni adwokat Dr Szalay. Wyrok zapadnie dzisiaj popołudniu.

Kopnięty przez konia. Wczoraj wieczorem, pociągiem nadchodzącym ze Lwowa, przywieziono do krakowskiego szpitala woźnicę Józefa Batora z Woysławia w powiecie mieleckim, którego koń tak fatalnie kopnął w głowę, że mu złamał podstawę czaszki, przyczem nastąpiło wypłynięcie mózgu. Bator znajduje się na oddziele chirurgicznym szpitala św. Łazarza w stanie beznadziejnym.

Dla oczyszczenia miasta z niebezpiecznych poszukiwanych lub podejrzanych żywiołów, urządziła wczoraj tutejsza policya obławę, która dała dość obfity plon. Aresztowano bowiem około 50 osób, między niemi 19 letniego Gustawa Głowackiego z Czerniowiec i 18-letniego Antoniego Garlińskiego ze Lwowa, monterów, przy których znaleziono skradzione rury z wodociągu miejskiego. Złodzieje zeznali, że skradli te rury w szpitalu św. Łazarza.

Kronika karnawałowa. W komitecie rautowym (z dnia 2-go lutego, na dochód legatu Wyspiańskiego i kuchni studenckiej siotr. Samueli) zaszła następująca zmiana: obowiązki sekretarza w miejsce p. M. Poppera objął p. Aleksander Chilewski. Z informacyami i po zaproszenia na Raut poza godzinami urzędowemi przy kasie starego teatru zgłaszać się można listownie do p. Aleks. Chilewskiego, Kraków ul. Sebastyana 8, I p.

Z Towarzystwa technicznego. W sobotę dnia 11 lutego odbędzie się we własnym lokalu (Straszewskiego 28) Zabawa taneczna dla Członków i ich Rodzin.

Bal ogólno-akademicki urządza na dochód Tow. Wzaj. Pomocy U. U. J. w dniu 31 b. m. w sali starego teatru zapowiada jedną z najlepszych zabaw karnawałowych. Liczne grono pań gospodyń krząta się około jego uświetnienia przygotowując gustowne kokardki kotylionowe. Karnety wykonane w firmie „Repetowski“ imitować będą indexy naszej starej Wszechnicy Jagiellońskiej. Zaproszenia i bilety (wstępu na galeryę) wydaje komitet w kasie starego teatru codziennie od 10—11 rano i od 2—4 popołudniu.

Łaskawe naddatki przyjmuje p. Bohdan Jarochowski, Graniczna 9, parter.

„Zjednoczenie“. W piątek 27 stycznia o godz. 8 wieczór rozpocznie się w Zjednoczeniu (Floryańska 14) cykl wykładów z zakresu metodologii nauk społecznych odczytem doc. Dr Adama Krzyżanowskiego p. t.: „Stosunek teoryi do polityki ekonomicznej“. Wstęp 40 hal. Dla członków 20 h.

Bezczelny złodziej. Służącemu z handlu dewocyjnego Angrabajtisa, wiozącemu wczoraj wieczorem na kolej paczki z towarem, skradł 19-letni znany włóczęga i złodziej Feliks Głuszyński dwie paczki zawierające obrazy, książeczki do modlenia, różańce i t. p. Głuszyńskiemu asystował w kradzieży Józef Kowynia, który przy aresztowaniu Głuszyńskiego zbiegł.

Pogoda. Dnia 25-go stycznia termometr doszedł od — 5·6 do — 0·7 C., barometr opadał,

Dnia 26 stycznia o godzinie 7-mej rano stan barometru 740·6 mm., termometru + 1·1 C., wiatr: zachodni:

Kronika zamiejscowa.

Akcya w kraju na rzecz jarmarku wyrobów krajowych. Z Nowego Targu donoszą nam, że ubiegłej niedzieli odbyło się w sali ratuszowej zgromadzenie publiczne w sprawie „Jarmarku wyrobów krajowych“. Referat wygłosił sekretarz Lwowskiej Pomocy przemysłowej p. Bogdan Krzysztofowicz, po czem uchwalono jednomyślnie zorganizować akcyę w celu obesłania Jarmarku tamtejszymi wyrobami.

W Rawie Ruskiej odbyło się w niedzielę 22 bm. staraniem miejscowego Towarzystwa Pomocy przemysłowej publiczne zgromadzenie, na którem referował o „Jarmarku wyrobów krajowych“ delegat Lwowskiej Pomocy przemysłowej p. Szczerbiński. Po ożywionej dyskusyi powzięto również jednomyślne uchwały w sprawie obesłania Jarmarku.

Teatr włościański. Z Przeworska piszą nam: W niedzielę 22 b. m. odbyło się w Przeworsku za inicyatywą zarządu Związków teatrów i chórów włościańskich zebranie, celem wybrania Zarządu powiatowego. Na zebranie to przybyło trzech delegatów ze Lwowa. O godzinie 7-mej odbyło się w sali „Sokoła“ „przedstawienie włościańskie“, odegrane przez trzy drużyny włościańskie. Teatr z Ujcznej odegrał sztukę dramatyczną p. t. „Sen“. Teatr z Mirocina sztukę „Gorzałka“, a teatr z Krzeszowic sztukę „Urlopnik“. Przedstawienie wywołało niebywałe zainteresowanie inteligencyi przeworskiej, gdyż sala była przepełnioną, co zresztą jest rzadkością w Przeworsku. Zdawało się, że huragan oklasków po każdem przedstawieniu nie ucichnie, tak zachwyceni byli wszyscy aktorską wprawą członków wymienionych trzech teatrów.

Oby te oklaski rozbrzmiały po wioskach naszych i dolały oliwy do kagańców oświaty wśród ludu polskiego. Niechaj chętni nie tracą ochoty, a ospali niechaj zbudzą się ze snu bezczynności.

Kierownikami wyżej wymienionych teatrów są: J. Kozicki, nauczyciel z Mirocina, St. Mucha, nauczyciel z Przeworska, Józef Piórkowski, nauczyciel z Ujczny.

Wybory gminne w Jarosławiu, które odbyć się mają w dniach najbliższych, zapowiadają się interesująco, zwłaszcza w III Kole. Występuje w niem do walki wyborczej opozycya, składająca się z żywiołów chrześcijańskich i narodowych. Opozycya spodziewa się znaleźć poparcie głównie na przedmieściach. Demokracya, popierana oczywiście z całych sił przez żydów, ujawniających silny separatyzm wyznaniowo-narodowy, liczy głównie na dwa pierwsze Koła, gdzie żydzi tworzą czynnik bardzo poważny.

W III. Kole głosować będzie 2550 wyborców, którzy wybrać mają 6 radnych i 3 zastępców.

Zamarznięcie. Dnia 20 bm. znaleziono w Hasiatynie w ogrodzie rabina Friedmana zwłoki kobiety 60 letniej Anny Malarz. Zwłoki odwieziono do kostnicy szpitala powszechnego, gdzie komisya sądowo-lekarska stwierdziła śmierć przez zamarznięcie.

Ze świata.

Co zawdzięczamy dzieciom. Na ten temat rozpisało jedno z pism niemieckich ankietę, a otrzymane w odpowiedzi od znakomitych pisarzy współczesnych wiersze i aforyzmy zgrupowało razem. Oto kilka takich powiedzeń:

H. Heijermans pisze:

„Kto nie kocha wogóle dzieci, jest zbrodniarzem. Kto kocha tylko swoje dziecko, jest złym człowiekiem. O tem, co zawdzięczamy dzieciom, możemy mówić dopiero wtedy, gdy spełniliśmy nasze obowiązki względem wszystkich dzieci!...“

Hans von Katzlenberg nadesłał taki aforyzm:

„Dziecię utrzymuje w nas wiarę w przyszłość ludzkości. W każdem zaś nowem dziecięciu zaczyna się historya wszechludzka na nowo — od raju“.

Jasno dźwięczy aforyzm Rudolfa Greinza:

„Głos mego dziecięcia jest srebrnym dzwonkiem w moim domu. Ilekroć głos ten usłyszę, tyle razy zda mi się, że pod dachem moim — gości święto“...

Wreszcie W. Hegeler pisze:

„Obcowanie z dziećmi jest najlepszym środkiem, aby zawsze być szczerym i nie gubić się w pozorach oraz frazesach“.

Krwawe ofiary pogańskie w Rosyi. W gubernii permskiej, jak podaje „Uralskaja Ziźń“, obyczaje pogańskie przechowują się dotąd.

W dzień Flora i Ławra, we wsi Kuczy panuje zwykle wielkie ożywienie. Mnóstwo ludu zbiera się ze wsi sąsiednich. Na rynek wyprowadza się parę dziesiątków wołów, przeznaczonych na ofiarę groźnemu Florowi. Przy głosie dwonów, jedno za drugiem zarzynane są zwierzęta specyalnemi, tępemi nożami, które przechowują się zwykle w kaplicy. Im dłużej męczy się zwierzę, tem przyjemniej bogom, gdyż „Flor lubi krew“, jak mówią włościanie permscy. W r. 1908 zarznięto 47 wołów na ofiary Florowi. Popi miejscowi nie tylko wiedzą o istnieniu tego obyczaju bałwochwalczego, ale i sami biorą udział w obrzędzie. Przed jego wykonaniem odprawione jest nabożeństwo na brzegu rzeki Opatwy, przyczem kobiety wchodzą do wody po pas. Skórę zabitego zwierzęcia oddaje się w ofierze kaplicy, nerki, język i inne delikatniejsze części idą dla przedstawicieli administracyi, tylne części — dla popów, łeb staroście, a część przednią gotuje się w pobliżu na ucztę wspólną.

Msza św. i wspólna Komunia Kongregacyi Pań Nauczycielek miejskich odbędzie się w niedzielę dnia 29 bm. o godz. 8 rano w kaplicy sodalicyjnej przy kościele św. Barbary.

Nabożeństwo cechowe. W poniedziałek dnia 30 bm. odbędzie się w kościele OO. Dominikanów o godz. 10 rano nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Jana Kilińskiego, szewca, pułkownika 20 p. p., zmarłego w Warszawie w 1817 r., na które cech szewców zaprasza Reprezentacyę miasta, korporacye i stowarzyszenia.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Teresy Smiałowskiej, opiekunki więźniów stanu z przed r. 1846, uczestniczki Organizacyi Narodowej z r. 1863, odbędzie się w piątek dnia 27 bm. o godz. 10 przedpołudniem w kościele OO. Kapucynów.

Ze spraw kościelnych.

Upadek „Wolnego Kościoła“ w Anglii. Ustawiczny ubytek liczby członków tak zwanego „Wolnego Kościoła“ w Anglii, daje jego sferom kierującym powody do ciężkiej troski. Podczas, gdy Kościół katolicki corocznie zyskuje tysiące nowych członków, zmniesza się szybko „Wolny Kościół“, złożony z różnych sekt, jaktoto Baptystów, Kongragacyonalistów i Metodystów. W Anglii przeto zachodzi to samo zjawisko, co i w Niemczech, gdzie protestanci masowo występnją ze swoich zborów.

Zmarli. Michał Doboszyński, emerytowany naczelnik sądu jarosławskiego, przeżywszy lat 92, zaopatrzony św. Sakramentami, zakończył życie we środę dnia 25 styczna 1911 r. w Krakowie.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się z domu żałoby przy ul. Karmelickiej l. 35 wprost na cmentarz.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. Anny w sobotę 28 b. m. o godzinie 10-tej rano.

Zmarły był ojcem Dra Adama Doboszyńskiego, wydawcy „Nowej Reformy“.

Miczysław Brzeziński, znany pisarz ludowy, wydawca i redaktor „Zorzy“, zmarł w Warszawie.

Siostra Tekla Wężykówna, ze zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia, przeżywszy lat 80, zakończyła żywot pełen pracy, wyrzeczeń i zasługi dnia 23 b. m. w Tenczynku.

Zmarła była córką kasztelana Franciszka Wężyka, poety i prezesa dawnego krakowskiego Towarzystwa naukowego. Urodzona w Warszawie w lutym pamiętnego roku 1830, odebrała w domu rodzicielskim bardzo staranne wychowanie i wykształcenie, które rozwinęło wrodzone jej zdolności. Po krótkim pobycie w Poznaniu, odbyła nowicyat w Paryżu, gdzie czas jakiś przydzielona była do sekretaryatu Zgromadzenia. Z kolei była przełożoną domów Sióstr Miłosierdzia w Lubawie, i szpitala wojskowego w Vincennes pod Paryżem. Młoda stosunkowo, została wizytatorką na prowincyę poznańską i pruską z miejscem zamieszkania w Chełmie, w Prusiech wschodnich. Złożywszy ten urząd, prowadziła przez 60 lat kierownictwo zakładów wychowawczych w Dijon i w Belgii. Około r. 1880 danem jej było wrócić do kraju i po paroletniem przełożeństwie w Przeworsku, tudzież krótkiem pobycie w Krakowie, osiadła w Tęczynku pod Krzeszowicami, jako fundatorka i przełożona nowego domu Sióstr Miłosierdzia, na który przeznaczyła cały swój prywatny majątek.

Tam prowadziła przez lat przeszło 20 szkółkę wiejską, szwalnię i razem z dodanemi jej siostrami była błogosławieństwem ludności miejscowej i okolicznej.

Pogrzeb ś. p. Tekli Wężykównej odbył się w Krakowie, po nabożeństwie żałobnem, które odprawionem zostało we czwartek dnia 26 bm. o godzinie 9-tej rano w kościole Sióstr Miłosierdzia przy ul. Warszawskiej.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Czwartek. „Paweł I.“
Piątek. „Złoty wiek rycerstwa“.
Sobota. „My artyści“ (nowość).
Niedziela popoł. „Betleem Polskie“. Jasełka w 3 akt. napisał Lucyan Rydel.
Niedziela wieczór. „My artyści“.
Poniedziałek. „Nobiesse oblige“

Kronika literacko-artystyczna.

Rozstrzygnięcie konkursu dramatycznego teatrów rządowych w Warszawie. Sąd konkursu dramatycznego, ogłoszonego przez dyrekcyę teatrów warszawskich, przyznał:

pierwszą nagrodę, w kwocie rb. 1000, 3-aktowej sztuce pt. „Dzisiejsi“;

drugą nagrodę w kwocie rubli 500, 3-aktowej sztuce pt. „Sąd“;

trzecią zaś nagrodę, w kwocie rubli 300, 4-aktowej sztuce pt. „Straceńcy“.

Po otwarciu kopert okazało się, że autorem „Dzisiejszych“ jest p. Stefan Kiedrzyński; autorem „Sądu“ p. Czesław Halicz; autorem „Straceńców“ — p. Tadeusz Konczyński.

Prócz tego przyznano odznaczenia sztukom następującym:

„Bohater“, baśń dramatyczna w 3 aktach i „Wielki król“, dramat w 3 aktach.

Autorem „Bohatera“ jest p. I. Szeliga, autorem „Wielkiego króla“ p. Amelia Hertzówna.

Zdobywca pierwszej nagrody p. Stefan Kiedrzyński już od lat kilku znany jest w literaturze teatralnej. Pierwszy swój utwór, jednoaktowy dramat „Jesień“ wystawił w r. 1904 na scenie „Miłośników“. W następnym roku teatr Mały pod dyrekcyą Maryana Gawalewicza grał jego 3-aktową sztukę „Chimera“. Na tej samej scenie wystawił Kiedrzyński swoje „Karzełki“ i „Wolną kobietę“.

Zdobywca drugiej nagrody p. Czesław Halicz znany był dotychczas tylko jako nowelista. Ogłosił między innemi w „Nowej Gazecie“ utwór pt. „Klasztor nad morzem“ i „Sen o księżycu“.

Zdobywca trzeciej nagrody p. Tadeusz Konczyński znany jest szerszej publiczności jako autor „Otchłani“, „Białych pawi“ i „Srebrnych szczytów“.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

†

Zuzanna z Ciechanowskich Koyowa

przeżywszy lat 77, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami zmarła dnia 25 stycznia b. m.

Stroskana rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Znajomych i pobożną Publiczność na wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod l. 46 w Rynku gł., które odbędzie się w piątek dnia 27 b. m. o godz. 3 popoł. wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w sobotę dnia 28 b. m. o godzinie 10 rano w kościele N. P. Maryi. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego.

†

KAROL ZATORSKI

właśc. dóbr ziem. Wąsosów w Królestwie Polskiem

przeżywszy lat 75, po długich a dolegliwych cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 25 stycznia b. r. w Krakowie.

W ciężkim smutku pozostała rodzina zaprasza na wyprowadzenie zwłok, które odbędzie się w piątek dnia 27 bm. o godz. 3 popoł. z domu żałoby l. 14 przy ul. Karmelickiej, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne

odprawione zostanie w sobotę dnia 28 stycznia o godz. 9·30 rano w kościele OO. Reformatów.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

E XIV. 1981/9

136.

EDYKT LICYTACYJNY.

Na żądanie 1) Filii uprzyw. gal c. akc. Banku hipotecznego w Krakowie zastąpionej przez adw. Dra Tillesa i 2) Kasy Oszczędności miasta Krakowa zastąpionej przez adw. Dra Federowicza odbędzie się **dnia 14 marca 1911 o godzinie 9-ej** przedpołudniem w sądzie niżej wymienionym przy ulicy św. Jana l. 22 pierwsze piętro Nr. biura 32 sala II. licytacya realności lwh. 23 Dz. I. w Krakowie Rynek główny, linia B-C lkons. 28 l. or. 34 parcela budowl. lk. 61.

Realność powyższa zwana „Pałacem Spiskim" **składa się z budynku frontowego** trzechpiątrowego i oficyn dwupiątrowej, jednopiątrowej i parterowej.

Przynależności łącznie sprzedać się mające **składają się** z 6 okien, 13 drzwi, portalu sklepowego, 2 żaluzyi, ścianki drewnianej, szafy w ścianie, windy i dzwonka elektrycznego — opisanych bliżej w protokole oszacowania z 18 września 1909 E. XIV 1981/9

4

Nieruchomość wystawiona na licytacyę jest oceniona na 745300 koron — przynależności zaś na 600 koron.

Najniższa cena wynosi 372950 koron poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 41.

Także prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadomione będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń w siedzibie sądu zamieszkałego. 120 3 3

C. k. Sąd powiatowy w Krakowie, Oddział XIV.

Dnia 5 stycznia 1911.

Wyszło z druku:

Umarli żyją!

„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją".

Treść: Siły duszy ludzkiej na jawie i we śnie. Jasnowidzenie. Na granicy życia i śmierci. Największe męczarnie zamieniają się w rozkosz. Śmierć jest najwyższym zachwytem i sądem. Śmierć jest oddzieleniem od ciała pierwiastka duchowego z warstwami magnetyzmu. Co mówi profesor Dr. Lombroso? i t. d. Cena **K. 1·20,** z przesyłką **K. 1·40** za zaliczką **K. 1·80.** Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu", ul. św. Tomasza 35.

Wychodzący od **31 lat** w Warszawie tygodnik ilustrowany dla młodzieży

„Wieczory Rodzinne"

zawiera trzy pisma:

Tygodnik dla dorastającej młodzieży,

Pisemko tygodniowe dla dzieci,

Bibliotekę „Wieczorow Rodzinnych",

(miesięczny dodatek książkowy).

Wszystkie te trzy pisma, stanowiące **każde w sobie oddzielną całość,** kosztują **tylko rubli pięć** z przesyłką pocztową.

»Wieczory Rodzinne« ze względu na swój kierunek i treść są **doskonałym pomocnikiem rodziców i opiekunów** w trudnej pracy wychowawczej.

Pismo umieszcza: powieści obyczajowe i fantastyczne **najlepszych autorów,** przeważnie swojskich. Artykuły naukowe, **przystępnie pisane** ze wszystkich gałęzi wiedzy i techniki. Zajmuje się **życiem młodzieży,** daje obraz wypadków **chwili bieżącej** na całym świecie, **wspomnienia historyczne** i życiorysy, artykuły treści umoralniającej i uspołeczniającej.

Współpracownictwo **tylko sił pierwszorzędnych.** 1918 1

Kierunek pisma **pedagogiczny.**

W dodatku książkowym wychodzą najnowsze **powieści i podróże** swojskich i obcych autorów, bardzo starannie dobierane.

Wieczory rodzinne kosztują: bez przesyłki rb. 4 rocznie, **z przesyłką** pocztową w granicach państwa: rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2·50 kop., w Galicyi rocznie 14 kor. — Za oprawę dodatku miesięcznego pobiera się 1 rb. 80 kop. rocznie, w Galicyi 6 kor. Dodatek dostarcza się **tylko w oprawie** i przesyła się **bezpłatnie.** — Przekazy i listy najlepiej adresować **wprost do Redakcyi** »Wieczorów Rodzinnych«, **Warszawa, ul. Wspólna 45.**

Redaktor i wydawca: *Władysław Opiński.*